

Agnieszka Ostrowska-Metelska

W prasie o prawie : od prawa do lewa

Palestra 41/1-2(469-470), 178-183

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OD PRAWA DO LEWA

Kęs – dziennikarz:

Krajowy Zjazd Adwokatury protestuje przeciwko uprawnieniu radców prawnych do reprezentowania obywateli przed sądem w sprawach cywilnych. „To uderza w konstytucyjne gwarancje swobód obywatelskich – mówił na zjeździe prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Czesław Jaworski. Radca prawny jest zatrudniony na etacie w przedsiębiorstwie, a więc – jako podległy jakiemuś dyrektorowi, nie jest niezależny. Ta podległość pozostaje w kolizji z obowiązkiem lojalności wobec klienta reprezentowanego przed sądem i powinnością zachowania tajemnicy zawodowej”. Zjazd upoważnił Naczelną Radę Adwokacką do walki o zmianę projektów ustaw. Środowisko adwokackie poparł na zjeździe I prezes Sądu Najwyższego Adam Strzembosz i przewodniczący Klubu Parlamentarnego UW Bronisław Geremek: „Unia Wolności zrobi wszystko, by obecny projekt komisji nie był ostateczny”. Min. Kubicki powiedział adwokatom, że zwrócił się do premiera, by ten wystąpił do marszałka Sejmu o odroczenie drugiego czytania po to, by rząd mógł przedstawić Izbie swoje stanowisko w sprawie nowelizacji.

(Gazeta Wyborcza nr 274, 25 listopada 1996 r.)

Witold Ćwiek – dziennikarz:

W nowelizacji prawa o adwokaturze i ustawy o radcach prawnych, której ostateczny projekt przyjęły komisje sejmowe 15 października, zderzają się interesy obu korporacji zawodowych z interesem wymiaru sprawiedliwości. Radcowie, których liczebność szacuje się na ponad 19 tys., pragną faktycznego zrównania swoich uprawnień do reprezentowania stron w sądach, we wszystkich sprawach z wyłączeniem obrony w procesach karnych. Palestra, licząca ok. 3,5 tys. czynnych zawodowo adwokatów, widzi konieczność uczestniczenia korporacji radcowskiej w wymiarze sprawiedliwości. Zmierza jednak do ograniczenia katalogu spraw, w których klienta reprezentować będzie radca. Adwokaci nie chcą, by radcowie występowali np. w sprawach rodzinnych. Leszek Kubicki, minister sprawiedliwości, na posiedzeniu rządu przedstawił zagrożenia, które – jego zdaniem – wynikają z przyjęcia

proponowanych przez komisję przepisów i zasugerował podjęcie przez jego resort mediacji między korporacjami prawniczymi. 2 grudnia 1996 r. min. Kubicki przekonywał Krajową Radę Radców Prawnych do przyjęcia rozwiązań zmierzających do ewolucyjnego połączenia obu środowisk. Stworzenie uprzywilejowanej sytuacji radców może spowodować odpływ adwokatów do tej korporacji i – w konsekwencji – niewydolność wydziałów karnych sądów z powodu braku osób uprawnionych do obrony. Stanowisko rządu, przyjęte 3 grudnia br. podkreśla również, że podstawowy przepis używany dziś jako legitymacja radców do występowania przed sądem – art. 87 kodeksu postępowania cywilnego, nie może być traktowany jako unifikujący obie grupy zawodowe.

(Rzeczpospolita nr 282, 4 grudnia 1996 r.)

BBL – dziennikarz:

Źródłem konfliktu należy szukać w czasach PRL. Chcąc zmniejszyć wpływy adwokatury, utworzono wtedy zawód radcy prawnego, zajmującego się obsługą tzw. jednostek gospodarki uspołecznionej. Adwokaci mieli ograniczyć się do reprezentowania osób fizycznych. Po 1989 r. zniknęły j.g.u., a radcowie zaczęli świadczyć obsługę prawną na rzecz rodzącego się biznesu. Wówczas to powstał nigdy nie zrealizowany pomysł połączenia obu zawodów. Przebudowa, w marcu tego roku, kodeksu postępowania cywilnego zaostrzyła konflikt poszerzając uprawnienia radców prawnych do reprezentowania stron przed sądem. Przepis ten wydaje się sprzeczny z dotychczasowymi przepisami, które nie pozwalają radcom prawnym na stawanie przed sądem w imieniu osób fizycznych.

(Życie Warszawy nr 274, 23–24 listopada 1996 r.)

tebe – dziennikarz:

Konflikt między adwokatami a radcami prawnymi o rozszerzenie uprawnień tych ostatnich wydaje się niemożliwy do rozwiązania. Poznańscy radcowie o tę żenującą kłótnię dzielącą środowisko prawników obwiniają adwokatów. Swoje piątkowe zgromadzenie zakończyli stwierdzeniem: nie jesteśmy gorszymi prawnikami od innych. Dzisiaj radcom przyszło prowadzić sprawy prywatnych podmiotów gospodarczych, gdzie za skutki prowadzonej działalności gospodarczej odpowiadają osoby fizyczne czyli właściciele, prezesi i dyrektorzy. Radcowie oczekują, iż znowelizowana ustawa przyniesie im prawo niesienia pomocy prawnej osobom fizycznym w sprawach cywilnych – majątkowych, rodzinnych czy ubezpieczeniowych.

(Głos Wielkopolski nr 286, 7–8 grudnia 1996 r.)

Prof. Adam Strzembosz – Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego:

Widzimy potrzebę zmiany przepisów konstytucyjnych, określających kompetencje Trybunału Konstytucyjnego, ponieważ obecna regulacja nie jest najlepsza. Podobny pogląd wyraził ostatnio prezes Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzej Zoll, podkreślając, że sądy nie powinny być związane abstrakcyjną wykładnią dokonywaną obecnie przez Trybunał. W przyszłej konstytucji w sposób jednoznaczny należy zadeklarować, że urząd państwa opiera się na zasadzie trójpodziału wzajemnie równoważących się władz: ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Sądy powinny mieć możliwość przedstawienia Trybunałowi pytań prawnych w przypadkach, gdyby stosowanie ustawy prowadziło do jej sprzeczności z konstytucją. Uprawnienia samego Trybunału należy bardzo ściśle określić, tak aby nie kolidowały z kompetencjami Sądu Najwyższego. Trybunał powinien przede wszystkim rozstrzygnąć o zgodności z konstytucją aktów ustawowych, umów międzynarodowych i aktów podustawowych.

(Prawo i Życie nr 49, 7 grudnia 1996 r.)

Prof. Lech Falandysz:

Nie znajduję wystarczającego uzasadnienia dla decyzji Komisji Konstytucyjnej ZN, która odmówiła Trybunałowi Konstytucyjnemu prawa do ustalania powszechnie obowiązującej wykładni ustaw. Zwolennicy tego rozwiązania próbują stawiać tezę, że sądy w trakcie orzekania wykładają prawo i nie potrzeba odrębnej instytucji, która by je w tym obowiązku wspierała bądź wyłączała. Orzeczenia sądów powszechnych, Sądu Najwyższego i NSA, dotyczą jednak wyłącznie konkretnej sprawy i nie mają charakteru wykładni powszechnie obowiązującej, ani tym bardziej precedensu. Wiele uwag krytycznych pada dziś pod adresem Trybunału, mimo to jestem jego zwolennikiem. Wysoko też cenię jego pracę i dostrzegam potrzebę dokonywania przezeń wykładni prawa. Dziwi mnie nieco postawa prof. K. Działochoy – byłego sędziego TK, a obecnie senatora SLD – ale widocznie silna partia w parlamencie ma interes w tym, aby Trybunałowi trochę władzy odebrać. Prawdopodobna jest także hipoteza, że powodem decyzji komisji jest coś w rodzaju ustrojowej rywalizacji Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego o miano „pierwszego sądu w Rzeczypospolitej”. Prof. Adam Strzembosz od lat zabiega o wysoką pozycję Sądu Najwyższego, ale ona nigdy nie będzie tak silna, jak na kontynencie amerykańskim. Tak się złożyło, że u nas pierwszą pozycję zajmuje Trybunał Konstytucyjny.

(Prawo i Życie nr 49, 7 grudnia 1996 r.)

Adam Zieliński – Rzecznik Praw Obywatelskich:

Gdyby chcieć obrazowo przedstawić stan obowiązującego prawa polskiego, można byłoby uciec się do przykładu przekładanego placka. Warstwę dolną stanowią resztki po biszkopcie, nawet niezłym, upieczonym nie bez wpływu kuchni francuskiej, austriackiej, pruskiej, rosyjskiej, a nawet węgierskiej, ale dawno, a więc mocno suchawym. To przepisy przedwojenne. W środku znajduje się gruba warstwa zakalcowatego ciasta, z nie dającym się przewyciężyć zapachem ruskich pierogów, także bardzo mocno dotkniętych zębem czasu. To pozostające w mocy przepisy z okresu PRL. I wreszcie warstwa wierzchnia, prawo stanowione obecnie. Tę warstwę staramy się przyrządzać jako rodzaj sufletu z hotelu – jakżeby inaczej – Europejskiego. Ponieważ jednak w procesie wytwórczym popełniamy sporo profesjonalnych błędów oraz ponieważ brakuje nam doświadczeń w przechodzeniu przez transformację ustrojową, suflet nie rośnie, nie smakuje tak, jak byśmy chcieli, co gorsza ciągle natrafiamy na różne, twarde do zgryzienia kawałki orzechów. Powstaje tu niezwykle ważne pytanie o rolę, jaką w tym procesie mają do odegrania sądy – a więc trzymając się terminologii restauracyjnej – czy sędziowie mają bardziej przypominać kelnerów, którzy ograniczą się do postawienia placka przed klientem, złożenia mu życzeń dobrego apetytu i wyjaśnienia, że z ewentualnymi reklamacjami powinien zgłosić się do szefa kuchni – parlamentu, czy też kucharzy, którzy coś tam wyciągną na wierzch, coś odsuną na bok, dodadzą jakieś przyprawy, poprawią smak. Możliwe byłoby, oczywiście, jeszcze jedno rozwiązanie, takie mianowicie, że po prostu upiecze się całkowicie nowy placek. Nie jest to jednak proste, ani nie mieści się w zadaniach sądownictwa.

(*Polityka* nr 45, 9 listopada 1996 r.)

Stanisław Podemski – dziennikarz:

Dla odrzucenia weta prezydenta przeciwko ustawie trzeba będzie mieć w Sejmie dwie trzecie głosów jak dotąd, a nie – jak projektowano – tylko bezwzględną większość. Przegłosowanie szybko i bez poważniejszej opozycji tej poprawki do projektu konstytucji jest zdarzeniem ważnym, a nie żadną kosmetyką. Wynika bowiem z niego, że wbrew wszelkim uroczystym i licznym zapewnieniom ustawa zasadnicza nie jest wcale krojona pod trwały model ustrojowy i w oderwaniu od osób sprawujących urząd prezydenta czy rozłożenia sił politycznych w parlamencie. Dlaczego i obóz dziś rządzący, i opozycja także, zgodziły się tak łatwo na utrzymanie obecnego stanu rzeczy i wycofanie ze zmian wcześniej projektowanych? SLD liczy się nie bez racji z tym, że po nowych wyborach władza przejść może w ręce innej już koalicji, a lewicy zostanie wówczas tylko urząd prezydencki. Z kolei partie

opozycyjne wiedzą, że nawet małe ugrupowania mogą uzyskać znaczącą rolę tzw. jezyczka u wagi, kiedy trudno zebrać aż dwie trzecie głosów dla odrzucenia prezydenckiego weta przeciwko ustawie.

(*Polityka* nr 43, 26 października 1996 r.)

Stanisław Janecki – dziennikarz:

Publikacja „Białej księgi” miała uwzględnić ochronę interesów bezpieczeństwa państwa, zachowanie w tajemnicy źródeł polskich służb specjalnych i stosowanych przez nie technik operacyjnych oraz gwarancje anonimowości zaangażowanych w poszczególne działania oficerów Niewiele z tych postulatów udało się zrealizować. W efekcie polskie służby specjalne naraziły się na zarzut lekkomyślnego dekonspirowania źródeł informacji. Nie zachowano elementarnej zasady ciągłości zobowiązań w imieniu państwa przez funkcjonariuszy na służbie. Na żadnym etapie postępowania nie udało się udowodnić, że prowadzący sprawę oficerowie działali z pobudek politycznych lub uczestniczyli w politycznym spisku. „Biała księga” pokazuje pośpiech towarzyszący działaniom operacyjnym. Pośpiech niewątpliwie spowodowany końcem kadencji Lecha Wałęsy i odejściem z urzędu ministra Milczanowskiego. Nikt z oficerów prowadzących sprawę nie miał wątpliwości, że należało ją kontynuować jeszcze przez wiele miesięcy. Tak się nie stało i to było przyczyną „niedoróbek” prowadzonego postępowania. Ale czy inny scenariusz był możliwy? „Biała księga” nie zwalnia Józefa Oleksego z politycznej odpowiedzialności za „lekkomyślne” biesiadowanie z wysokim oficerem wywiadu obcego mocarstwa.

(*Wprost* nr 45, 10 listopada 1996 r.)

Andrzej Milczanowski – były minister spraw wewnętrznych:

Moim zdaniem, uważna lektura „Białej księgi” doprowadzi czytelnika do wniosków zbieżnych z przedstawionymi przeze mnie w sejmie. Oficer rosyjskiego wywiadu mówi wyraźnie: „Józef Oleksy świadomie współpracował z KGB, a następnie Służbą Wywiadu Rosji”. „Biała księga” jest ewenementem na skalę światową, ale też politycznym skandalem. Polskie władze poprzez „Białą księgę”, a wcześniej publiczne wypowiedzi prokuratora Gorzkiewicza, ujawniły „kuchnię” polskiego wywiadu na kierunku wschodnim. Wskazano miejsca spotkań, sposoby operacyjnego zabezpieczenia tych spotkań, formę i wysokość wynagrodzeń oraz mnóstwo szczegółów biograficzno-sytuacyjnych dotyczących pozyskanego przez nasz wywiad źródła. Powiem wprost: mnie się to kojarzy ze zdradą stanu. Za informacje zawarte w „Białej księdze” Rosjanie zapłaciliby każdą cenę. A otrzymali je nie tylko za darmo, lecz wręcz za pieniądze polskiego podatnika.

(*Wprost* nr 46, 17 listopada 1996 r.)

Dorota Bilewicz-Bandurska – dziennikarka:

Znowelizowana ustawa antyaborcyjna została podpisana przez prezydenta i wejdzie w życie. Nie jest jednak powiedziane, że kobiety pragnące skorzystać z tego prawa będą mogły uczynić to bez przeszkód. Lekarze, powołując się na nakazy sumienia, mogą zawsze odmówić przeprowadzenie zabiegu. Prawo do odmowy dają im przepisy kodeksu etyki lekarskiej, ewidentnie sprzeczne z obowiązującym w Polsce prawem. Ministerstwo Zdrowia liczy się z możliwością dość masowych protestów lekarzy, ale jeszcze nie wie, jak poradzić sobie w tej sytuacji. W razie odmowy w szpitalu państwowym kobiecie pozostaje udanie się do gabinetu prywatnego, gdzie jednak trzeba płacić, i to niemało.

(*Życie Warszawy* nr 272, 21 listopada 1996 r.)

Katarzyna Montgomery – dziennikarka:

Sejm niemal jednogłośnie przyjął Ustawę o zawodzie lekarza. Ryzyko utraty życia nie będzie zwalniało lekarzy od niesienia pomocy chorym. Mimo wątpliwości posłowie zdecydowali się zachować artykuł, który zezwala lekarzom bez zgody pacjenta zmienić postępowanie podczas operacji, jeśli pojawią się nieprzewidziane okoliczności, a zagrożone będzie życie lub zdrowie operowanego. Lekarz będzie mógł skorzystać z klauzuli sumienia, tzn. odmówić wykonania zabiegu, który nie jest konieczny dla ratowania życia lub zdrowia, a jest niezgodny z jego lekarskim sumieniem. Będzie musiał jednak wskazać innego lekarza lub placówkę, gdzie zabieg może być przeprowadzony. Wcześniej jednak o swojej odmowie wykonania zabiegu, np. aborcji, będzie musiał powiadomić na piśmie swojego przełożonego. Warunkiem wykonywania zawodu lekarza ma być „nienaganna postawa etyczna”.

(*Gazeta Wyborcza* nr 284, 6 grudnia 1996 r.)

Oprac.: *Agnieszka Ostrowska-Metelska*